№ 167. Kraków 23 Lipca. — Wtorek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 30 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Podaje się niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż C. K. Komisya Gubernialna zbieranie składek dla pogorzelców miasta Krakowa, z mocy swego urzędu i z własnego natchnienia ustanowiła, że zatém artykuł w Nrze 166 gazety „Czas“ umieszczony: jakoby zbieranie tych składek dopiero w skutek zgłoszenia się „Komitetu pogorzeli miasta Krakowa,“ osobno istniejącego, urządzone zostało, samowolnym jest, a-zatém jako nieprawdziwy odwołuje się.

Z C. K. Komisyi Gubernialnéj.

Nr. 3067. Praes.

Dla dotkniętych pożarem w mieście Krakowie mieszkańców, prócz podanych w wczorajszym numerze dziennika „Czas,“ zasiłków wpłynęło nadto:

	Złr.
a) Od J. Ex. Szefa kraju Agenora hr. Gołuchowskiego	500.
b) Od pana Wita hr. Żeleńskiego . . .	100.
c) Od pana Stanisława hr. Gołuchowskiego	50.
d) Od pana Jana bar. Konopki z Mikulina .	10.
Summa .	660.

Które bezzwłocznie na cel wskazany obrócone będą. — Kraków 22 lipca 1850 r.

Z C. K. Komisyi Gubernialnéj.

JW. Prezesowa Komitetu Pogorzeli miasta Krakowa przesyła Redakcyi następujący list z wezwaniem bezzwłocznego w Dzienniku swoim zamieszczenia:

Jaśnie Wielmożna Pani hrabino!

Z Nru 166 dziennika „Czas“ dowiaduję się, że summę, którą przeznaczyłem na wsparcie pogorzelców Krakowa, zaciągnięto pod rubrykę *Złr. w monecie konwencyjnéj.* Ponieważ w tém zachodzi pomyłka, gdyż summa, którą miałem zamiar na ten cel odkazać, a przez mego buchhaltera pana Wolffa do komitetu pogorzeli odesłałem, wynosi 1000 złp. w *monecie polskiéj*: śmiem przeto prosić J. W. P. Hrabiny o sprostowanie téj pomyłki, przyczém proszę przyjąć wyraz najwyższego szacunku i poważania, z jakim zostaję.

Jaśnie W. Pani Hrabiny
sługa
Moritz Baruch.

Podgórze d. 23 lipca 1850.

W skutku téj reklamacyi prostuje się suma pierwszéj listy darów z 1866 złp. 20 gr. — 13,510 złr. 45 kr. mon. konw. na sumę 1866 złp. 20 gr. — 12,510 złr. 45 kr. mon. kow.

LISTA IIga DARÓW

na wsparcie pogorzelców miasta Krakowa, do Komitetu pogorzeli m. Krakowa złożonych.

Z przeniesienia 1866 złp. 20 gr. — 12,510 złr. 45 kr. m. k. *)

	dukat.	złp.	gr.	— m. k.	złr.	kr.
JX. Kanonik Alfons Skórkowski	—	66	20	—	—	—
i prócz tego sztukę płótna						
Kazimierz Skórkowski . . .	—	—	—	—	10	—
Rozmanith Stanisław z Warszawy	—	200	—	—	—	—
F. W.	—	—	—	—	12	—
Hr. Wodzicka Józefowa . .	—	—	—	—	25	—
Ziobrowska	1	—	—	—	—	—
Łobodzińscy	—	50	—	—	—	—
Karwiccy Wincentowie . .	—	3333	10	—	—	—
Haller	—	—	—	—	200	—
Gumplowicz Abraham . . .	—	—	—	—	25	—
JX. Kanonik Pęka prof. uniw.	—	1000	—	—	—	—
krakowskiego	—	1000	—	—	—	—
Rózia Potocka	—	1000	—	—	—	—
Arthur Potocki	—	13	10	—	—	—
W. M.	—	—	—	—	25	—
Szpor Wincenty	—	—	—	—	25	—
Kowalski Kajetan	—	—	—	—	10	—
Bielecki K.	—	—	—	—	10	—
Baumgardten Ferd.	—	—	—	—	25	—
Woźniakowski Dr	—	400	—	—	—	—
Stamirowska Paulina . . .	—	—	—	—	50	—
JW. Biskup tarnowski . . .	—	—	—	—	5	—
JX. Kanonik Mika	—	—	—			

*) W skutek powyższego sprostowania.

	dukat.	złp.	gr.	— m. k.	złr.	kr.
Nieznajomy	—	—	—	—	1	—
Klasztór Mogilski	—	—	—	—	15	—
Redakcya i Drukarnia Czasu .	—	—	—	—	100	—
D. z. W. H. z Tarnowa . .	—	—	—	—	40	—
Panek Jędrzéj	—	—	—	—	1	—
X. Serwatowski kuponami galic.	—	—	—	—	44	—
X. Ziołciński Jan	—	—	—	—	50	—
Ciesielski Bartłomiéj. . . .	—	500	—	—	—	—
N. N.	—	—	—	—	10	—
	1.	7563	10	—	683	—

Hrabina Dzieduszycka mąki żytniéj faskę.

P. Mohr aptekarz oświadczył, że udzielać będzie bezpłatnie lekarstwa z swéj apteki dla pogorzelców ubogich.

Dnia 22 lipca 1850 r.

Kraków d. 22 lipca. Pierwszem słowem naszego dziennika musi być wynurzenie głębokiego uczucia wdzięczności za wspaniałomyślną łaskę, którą N. Pan obdarzyć raczył dotkniętych przez pożar. W ich też imieniu, w imieniu całego miasta, w imieniu wszystkich przyjaciół ludzkości składamy z głębi naszego serca najuniżeńsze dzięki. Niewiemy czyli słowa nasze dojdą do stóp tronu wspaniałomyślnego Monarchy, ale to pewna, że nie sam tylko dar, więcéj jeszcze troskliwa o miasto nasze piecza, więcéj jeszcze pośpiech z jakim N. Pan przyjść raczył w pomoc nieszczęśliwym, pośpiech będący jawnym dowodem, jak mocno z uczuciem Jego związany jest los wszystkich Jego poddanych, dojdzie do serca każdego i w nim zbuduje trwały pomnik wdzięczności.

Krakow dnia 22 Lipca.

Straszny jest widok naszego miasta; jako zamki porozwalane sterczą czarne, okopciałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod któremi przepadły na długo, może na zawsze majątki naszych obywateli. Ze zgliszczów kurzą się jeszcze gdzie niegdzie dymy, tli się w pułapach ostatni ślad téj fatalnéj plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła. Z ściśniętém sercem i zwieszoną głową koło gruzów tych chodzą obywatele, a widok ten przypominając im wczorajszą przeszłość, wyciska łzy z oczu. Ciężkie westchnienie wydobywa się z piersi ale z nim razem, taka jest natura serca ludzkiego, jakieś przykre uczucie podejrzenia, domysł złéj woli. Ilekroć wielkie nieszczęście uderzy, człowiek chętniéj szukać będzie przyczyny złego w drugim, niźli w przemożnéj, niczém nieodwróconéj okoliczności. Nic też dziwnego, że i tą razą, kiedy pożary były tak zwodnicze, kiedy zdawało się, że tyle jest w ręku dowodów, które potém przy chłodniejszéj rozwadze zniknęły; nic dziwnego, powtarzamy, że się dość głęboko rozeszła wieść o podpalaniu. Taki był prąd ogólny opinii, chcieliśmy go odepchnąć, powtarzaliśmy, że niewierzymy, a przecież mimowolnie w pierwszéj chwili ulegliśmy jego wpływowi, albowiem nie dosyć jeszcze wystąpiliśmy przeciw niemu.

Potrzebaż na to tłómaczenia? Kiedy fale ogniste kłębowały po dachach naszego miasta i potężny wicher miotał je na wszystkie strony; kiedy co kilkaset kroków nowe powstawały słupy płomienne; kiedy się zdało, jakoby piekło wylało wszystkie swoje ognie, a po ulicach jak wodospadem lały się strumienie pożaru; kiedy ogrom nieszczęścia wszystkie stłumił w nas uczucia, a zostawił tylko jedno uczucie boleści, wszystkie zdusił myśli, a jedną tylko powszechnego zniszczenia obudził; kiedy w oczach naszych nie stało nic, tylko czerwone bałwany płomiennego oceanu; kiedy przerażeni ujrzeliśmy, że niema żadnéj nadziei ratunku, że tylko Opatrzność może wstrzymać tę klęskę; kiedy z rozdartém sercem, zgnębioną duszą wracaliśmy do bióra, przypomniawszy sobie obowiązek dziennikarza, a w drodze widzieliśmy ludzi, których prowadzono jako złapanych na gorącym uczynku; kiedy obywatele zacni i światli zaręczali nam, że widzieli podpalaczów; kiedy w głowach prawie wszystkich, w ustach niemal wszystkich jedna tylko była trwoga, mogliśmy się w téj saméj chwili, pisząc na dorywczu, co chwila biegnąc gdzie biją na alarm, gdzie się nowy dom zajmuje, mogliżeśmy naówczas otrząsnąć się z tego wpływu! A przecież powiedzieliśmy: niemożemy, niechcemy wierzyć. Niepodobna nam było przypuścić, aby w mieście albo kraju naszym byli ludzie, coby tak głęboko upadli. Bo nad widok płonącego miasta, nad boleść po tylu stratach, nad myśl przyszłych pustek i ruin straszniejszém było owe przypuszczenie tylu okropnych zbrodni, takiéj przerażającéj demoralizacyi.

Dziś więc z téj strony czerpiemy pociechę, bo wszystkie inkwizycye sądowe nie wykryły dotąd nic, coby domysł podpalenia sprawdzić mogło; podniesione niebezpieczeństwem zarzuty i obwinienia pokazały się płonnemi; coraz mocniéj przekonujemy się, że nieszczęście było dziełem przypadku. Wszyscy się na to zgadzają, że przypadek i tylko przypadek był przyczyną pożaru na Krupnikach; ogromny wiatr roznosił gonty i szmaty palące się; ani jedna głownia niemogła paść w bok kierunku wichru, ani jeden też dom na uboczu nie pogorzał. Okoliczności bardzo zwyczajne w chwilach codziennych urosły w owych dniach w nadzwyczajną wagę; wieści tysiącem ust podawane, zwracane w przyrosłéj postaci i znowu puszczane w obieg, natworzyły tysiące domysłów i mniemanych faktów, których płytkość okazała się w chwili zimniejszéj rozwagi. Ponieśliśmy więc okropną klęskę; lata nie otrą łez nieszczęśliwych pogorzelców, ale niechże ufność zastąpi miejsce podejrzenia; niech się ustoi ów najstraszliwszy ból, jaki czuje każde serce poczciwe na widok upadku człowieka! Niechcemy, aby nam wierzono na ślepo, prosimy tylko o zimne, rozważne badanie, a ta rozwaga, jakąś pewnością serce każdego napoi i doda sił do pracy, i z piersi człowieka wydobędzie moc, która go z gruzów wykopie.

Według uwiadomienia c. k. Komisyi Gubernialnéj, któreśmy w dzisiejszym dzienniku umieścili, raczył N. Pan wysłać do Krakowa Swego drugiego jeneralnego adjutanta jenerała-majora von Kellner i upoważnić go do wszelkich rozporządzeń, któreby do ulżenia nędzy i przyniesienia pomocy nieszczęśliwym za potrzebne uznał. W skutku tego, jak słyszeliśmy, poczęto już stósownie do Najwyższéj woli udzielać pomoc nieszczęśliwym; jesteśmy przekonani, że dostojny jenerał, który tą piękną misyą jest zaszczycony, nieoszczędzi niczego, czémby mógł odpowiedzieć Najwyższemu zaufaniu, czyniąc zadosyć uczuciom serca Wspaniałomyślnego Monarchy i przynosząc ulgę pogorzelcom. Wysoka c. k. Komisya Gubernialna nietylko zarządziła już składki w obwodach jéj poruczonych, ale nadto użyła i innych obszerniejszych środków w celu zapobieżenia nędzy nieszczęśliwych. Widzimy więc, że rząd pochwycił szlachetną inicyatywę dobroczynności, że troskliwy jest o dobro miasta i nieszczęściu mieszkańców chce ul-

żyć. Summy uzbierane przez Komisyą Gubernialną użytemi zostaną w celu właściwym przez też samą władzę. Zdaje się więc, że los indywiduów zabezpieczonym zostanie, i że nikt narażonym nie będzie na brak funduszów dla zaopatrzenia pierwszych potrzeb.

Kiedy więc władze wzięły szczególnie pod swą wysoką pieczę indywidua, Komitet pogorzeli w inną stronę czynność swą zapewne skieruje. Na wczorajszém jego posiedzeniu uchwalono, ażeby wydział skarbowy ułożył pewne zasady, według których wsparcie z uzbieranych już funduszów udzielaném byćby mogło. Zwracamy uwagę Komitetu: chwila jest ważna i środki które będzie miał do rozporządzenia mogą być wielkie. Drobne rozdawnictwo rozstrzeliłoby te fundusze tak, że wszystkie prace okazałyby się w końcu zmarnione. I nam chodzi o los indywiduów, i my między niemi liczymy naszych krewnych, przyjaciół i znajomych, ale wysokie władze już się ich pieczą zajęły.

Niechaj więc Komitet baczy, aby summy w jego ręku przedwczesném i drobném rozdawnictwem nie rozpłynęły się, niechaj wydział skarbowy ograniczy się jedynie do przyjmowania składek, niechaj z łona komitetu utworzy się nowy wydział administracyjny, złożony z ludzi praktycznych, energicznych, którzyby głosu rozumu, głosem litości nie dali w sobie zagłuszyć. Jałmużna nie gasi nędzy; można milion rozdać między żebraków, a oni nimi zawsze zostaną.

Niech więc ten wydział administracyjny, po dokonanéj pracy przez wydział statystyczny, chwyci się środków, któreby miasto mogły podźwignąć, niechaj myśli jakim sposobem na miejscu tych ruin mogą się wznieść ulice, na miejscu tych zglíszcz sklepy i handle. Słyszymy, że rząd zamierza dać znaczną bezprocentową pożyczkę. Niechaj więc wydział korzysta z tego nowego dobrodziejstwa, niech łączy z niém swoje środki, ale zarazem dogląda, aby summy przez niego wysypane odpowiednio użyte zostały. Tu niedość mieć w sercu litość, tu trzeba mieć w głowie praktyczność i znajomość rzeczy. W gronie Komitetu znajdujemy ludzi, których wysokie zdolności są nam znane, do nich się więc odwołujemy, bo odpowiedzialność Komitetu jest wielka.

Kraków 22 lipca. Minęły już straszliwe dnie trwogi, wczorajszy nasz opis był, możemy już z pociechą powiedzieć, ostatnią kartą historyi pożaru miasta Krakowa. Nadchodzą długie miesiące i lata pracy i zabiegów, aby cztery doby spustoszenia niezostawiły żadnego śladu. Jestże to w naszéj mocy, sąż w ręku naszém takie źródła bogactwa, aby powiększona produkcya zagoiła te rany? Bynajmniéj — jeżeli straszliwy grom, który spadł na dawne niegdyś serce wielkiego narodu, nie odbije się echem w piersiach ludzi dobréj woli, miasto nasze pozostanie stosem gruzów, a ruina zaczęta pożarem dokona się solidarnością w nieszczęściu, idąc z jednego domu na drugi, z ulicy na ulicę. Lecz miejmy nadzieję — nieprzyjdzie do tego; tylko w sobie trzeba szukać *mocy*, u drugich *pomocy*. Umiarkowanie w szczęściu, cierpliwość w nieszczęściu, jest dowodem siły.

Lecz uwagi te wcisnęły nam się same na papier, bośmy biorąc pióro w rękę nie myśleli stawiać na przyszłość programu, chcieliśmy tylko dorzucić słów parę na tym ostatnim biuletynie z dnia 22 lipca.

Dzień przeszedł spokojnie, mało pracowały sikawki, bo się ogień prawie nigdzie niepokazywał. Po pięciu dniach ciężkiéj pracy spoczęli dzielni obrońcy. Z domów wyrzucano rumowisko, rąbano belki i niedopalone sufity.

Z każdym dniem mnożą się wiadomości o szlachetnych obrońcach, bo wielkie nieszczęścia to mają w sobie dobrego, że dają pole rozwinięcia się pięknym przymiotom. P. inspektor Szulc przez wszystkie nocy i większą część dni pracował nieprzerwanie. P. Szugt urz. z Rad. Adm., Bł. Nestroś i trzeci jeszcze obywatel w d. 18 wstrzymali pożar u Franciszkanów i całą zachodnią część uratowali. Od chwili przyjazdu do Krakowa p. Stefan Potocki niespoczął ani jednéj nocy; był wszędzie, kierował, zachęcał. Jakiś ubogi a zacny człowiek niewiadomego nam nazwiska, przez cały dzień wczorajszy w domu Mączyńskiéj, Działyńskiego, Dzwonkowskiego, pracował tak usilnie, że z okna nie zeszedł nawet posilić się, bo musiałby daleko biedz do domu, a niemiał ani grosza by kupić sobie wódki lub kawałek chleba. Biedakowi zginął ostatni surdut, który zdjął gasząc w domu Mączyńskiéj. Jakaś służąca uboga imieniem Anna, prawdziwie mężką pracą odznaczyła się w gmachach Franciszkanów; a gdy ją chciano nazajutrz wynagrodzić, odsunęła pieniądze z pokorą, mówiąc: Spełniłam tylko powinność Chrześcianki.

Przekazując imiona te i czyny publicznéj wdzięczności, nieraz ze smutkiem myślimy, że wiele podobnych, a może nawet szczytniejszych nie doszło naszéj wiedzy. Ci, którzy ich są świadomi, téj żywéj księdze moralności czynią uszczerbek, tając je dla siebie. Prosimy, wzywamy — czyż i tą razą głos nasz ma zginąć na puszczy?

Lecz, jeżeli nas nie doszła żadna pomoc, niemało za to spotkało wyrzutów, niemało doszło żażaleń. Nie zwracamy na nie uwagi, bo mamy poczucie siły własnego przekonania. Kto nas przekona, żeśmy w opisie uchybili, jak zawsze tak i teraz gotowi jesteśmy sprostować; komu namiętność nie dozwala widzieć prawdy, dla tego niemamy lekarstwa, chyba dając radę, aby przynajmniéj w obec takiéj klęski potrafił wznieść się nad zwyczajny poziom. Piszemy to, o czém wiemy; kto się gniewa na nas, żeśmy który fakt zamilczeli, niechaj się gniewa na siebie, że nam go niedoniósł, niechaj nas nikt niepodejrzywa o złą wiarę, bo téj w piśmie naszém niedopatrzy; możemy być niedokładni, dla tego jeśli sami nieznamy prawdy, szukamy jéj lub przyyjmujemy od drugich. Światło prawdy i zasługi jest zanadto mocne, aby w niém kolor odróżnić można.

Tutejszemu oddziałowi minierów JW. komenderujący jenerał-major p. Hlawaczek za jego usilną i skuteczną pomoc przy pożarze miasta Krakowa, ofiarował 20 złr. nagrody, lecz oddział ten powodowany współczuciem nieszczęścia dotkniętych klęską mieszkańców, przekazał je właściwemu urzędowi celem rozdania między najpotrzebniejszych. Szlachetny ten i ludzki czyn do publicznéj podaje się wiadomości.

Kraków d. 23 lipca godz. 7 rano. W nocy ubiegłéj musiały być użyte sikawki przy ulicy Stolarskiéj, w domu Dominikańskim, stojącym naprzeciwko gmachu Miłosierdzia, w domach Bendowéj przy ulicy Szerokiéj, Gostkowskiego przy ulicy Brackiéj; Ziobrowskiego przy ulicy Gołębiéj. Trzeba oddać słuszność zasłudze: oprócz przytomnych i czynnych szprycmeistrów pp. Nagrodzkiego, Płatkiewicza, Zieleniewskiego i Wąsowicza, okazał się niezmordowanym i roztropnie sikawką kierującym, majster tokarski Birnbaum, który począwszy od czwartku, mimo wyczerpanych sił, poświęca się nieprzerwanie posłudze całość miasta na celu mającéj.

— Dziś rano między 5tą a 6tą wybuchnął pożar w kamienicy p. Dzwonkowskiéj.

— Przy obronie szkoły technicznéj odznaczył się poświęceniem profesor Łuszczkiewicz. Jego to niezmordowanym usiłowaniom, przez dwa dni i dwie nocy, zawdzięczyć należy ocalenie wszystkich bez wyjątku gabinetów i zbiorów tego instytutu.

— Dowiadujemy się, że około stu uczniów uniwersytetu dotkniętych jest pożarem — wielu z nich całą chudobę w nim straciło; z tego powodu profesorowie uniwersytetu urządzili między sobą składkę na ich korzyść, a nadto zacny Rektor p. Majer, zgłosił się do p. jenerała v. Kellner z prośbą o przeznaczenie pewnéj summy na wsparcie tych, którzy najwięcéj od ognia ucierpieli.

---

[43] (1-2)

Uwiadomienie.

Dyrektor Instytutu Technicznego.

Zawiadamiam pp. uczniów, iż z uchwały zgromadzenia profesorów w d. 21 lipca b. r. zapadłéj, mimo utraty w pewnéj części gmachu przez pożar, którym na d. 18 lipca, miasto dotknięte zostało, examina z ukończonych kursów nauk w Instytucie, odbędą się w bieżącym tygodniu, a mianowicie examen kursu I i IIgo będzie we środę dnia 24 lipca 1850 r.; kursów zaś wyższych III, IV i V, w trzech następnych dniach 25, 26 i 27 lipca, według rozkładu na drzwiach Instytutu ogłoszonego.

Examina te odbędą się w przyległym gmachu szkoły muzycznéj, do Instytutu Technicznego należącym, który tymczasowo na potrzeby Instytutu zajęty został.

O możności rozpoczęcia kursu nauk w Instytucie w r. szkolnym następnym $18^{50}/_{51}$, rodzice, interesowane osoby i pp. uczniowie, późniéj przez pisma publiczne zawiadomieni zostaną.

Kraków d. 22 lipca 1850 r.

W zastępstwie Dyrektora, profesor
M. Łuszczkiewicz.

Uwaga dla gospodarzy ziemskich najbliższych sąsiadów Krakowa.

(A. n.) Właściciele najbliższych wiosek wiedząc już dobrze z rozbioru chemicznego, jakie skutki czyni popiół do uprawy ziemi i łąk, nie tylko już przeto korzystają sami, ale nadto przyjść mogą z prawdziwą pomocą cierpiącym oszczędzając im bez użytku potrzebnego wywożenia, a to przeznaczając kilka fornalek kompletnych z ludźmi do nakładania, obierając na ustroniu miasta plac, gdzie wywożąc teraz,— późniéj za wolniejszym do tego czasem mieliby gotowy nawóz do uprawy ziemi i łąk; tém bardziéj jeszcze, ułatwiłoby tym, którzy mieszkając niedaleko Wisły, sprowadziłby mogli wodnemi statkami do domu. Kraków d. 22 lipca 1850 r.

Antoni Kowinski.

(A. n.). *Panie Redaktorze!* W numerze 164 „Czasu" wyczytałem że dwie sikawki z Królestwa wielkie oddały przysługi, a dwie już zepsute przyszły; czuję się w obowiązku sprostowania téj pomyłki. Sikawek z Królestwa było razem trzy i wszystkie w dobrym stanie przysłane zostały. Z tych dwie, ale dopiero po długiém ich użyciu, zepsuły się przez zanadto gwałtowne obejście, do jakiego przywyczaiły tutejszych mieszkańców ciężko i twardo idące sikawki Krakowskie. Proszę przyjąć etc.

Kraków 22 lipca 1850.

Stefan Potocki.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki Wiedeńskie, dopiero 20go wieczór odebrały krótką wiadomość o okropnéj katastrofie, która miasto nasze dotknęła; podają tąkową razem z depeszą telegraficzną z Paryża pod datą 19go, a zatem późniejszą.

Dzisiejsza *Reichszeitung* ogłasza ważną depeszę księcia Schwarzenberga do c. k. posła w Berlinie barona Prokesch, w któréj gabinet wiedeński oświadcza, że jakkolwiek Austrya raduje się z zawarcia pokoju z Danią, jako mocarstwo europejskie, to przecież ratyfikować traktatu niemoże, gdy do udziału w takim akcie jedynie jako członek związku powołaną być może. W takim zaś charakterze uważa dotychczasowe traktaty i spoczywającą na nich konstytucyą związkową za prawomocne, takie więc jedynie układy uznawać może, które za posrednictwem prawnego organu całego związku przychodzą do skutku. To odmowne postanowienie, zdaniem austr. ministra nietylko nie utrudni rozwiązania téj tak zawikłanéj kwestyi, ale raczéj do tego dopomoże. Odroczenie bowiem stanowczéj ratyfikacyi niebędzie przeszkadzało do korzystania z dobrodziejstwa zawartego pokoju, a z drugiéj strony posłuży za nowy dowód, jak potrzebném jest ustanowienie tymczasowego organu związkowego, przez wszystkie rządy niemieckie uznawanego, czemu Prusy nieustannie stawiają przeszkody.

Z Niemiec niemamy dziś żadnych ważniejszych wiadomości.

Dymisya p. jen. d'Hautpoul ministra wojny, była niezawodną. Wszystkie dzienniki francuskie zgadzają się na to, iż ją już był złożył i chciał motywować z trybuny. Zdaje się wszakże, iż potrafiono go przekonać i że znowu tymczasowo zostanie w gabinecie. Lubo położenie w ministeryum p. jenerała nie jest do pozazdroszczenia, miało go i tą razą jeszcze w niem utrzymać osobiste do prezydenta Rzpltéj przywiązanie.

Redaktorowie niektórych dzienników, udawali się do prezydenta z przyczyny nowego prawa drukowego, ale ich kroki były bezskuteczne jak to łatwo przewidzieć było można. Prawo nie zostało jeszcze promulgowane.

Mówią o spisku, który ma wybuchnąć w Paryżu pod czas odroczenia Izb. O ile się jednak da sądzić, nie ma silnéj podstawy działania.

Z Anglii ani Włoch, niemamy nic coby zasługiwało na wzmiankę.

Lwów 18 lipca. (Koresp.) Jak już donosiłem, szlachta obiecuje sobie wynadgrodzenia 20 razy tyle, co wynosi kapitał urbaryalny; chociaż podobno ostatni projekt rządowy między 5 do 8 się waży. Jeżeli dodam do tego, co komissya rozgłosiła, że kapitał ten remuneracyjny ma stanowić nierozdzielną część majątków szlacheckich, w ten sposób, że wydane tylko będą tak zwane Rentenscheine na gruntach rustykalnych zabezpieczone, w 40 latach umorzyć się mające; to przy trzech procentach, jakie im rząd ma przyzwolić, zaledwie stać mogą na 54 za sto, a wtedy środek ten nie podniesie kredytu. Ja zaś sądzę, że głównie w naszéj prowincyi starać się o to należy, aby obywatele mieli (po prostu mówiąc) pieniądze. Gdziekolwiek dotąd było na tyle, aby regularnie płacić robotnika, tam niezawodnie nie leży pole ugorem; a przy wysokich cenach zbożowych opłaci się. Dla tego to owym argumentacyom chłopskim „jeżeli pan płacić nie może, niech grunta między nas rozdzieli“ w których nie zawsze jednak trzeba upatrywać komunistycznych zachceń najlepiéj odpowiedzieć, mógłby rząd, gdyby zechciał te papiery ustalić na tyle, aby wierzycieli i najem niemi opędzić można. Zaczém ogólne przemawia życzenie.

Żandarmerya organizują tutaj, całkiem na stopę wojskową; czy jednak tak przyjmie się u nas jak w Czechach, wątpię, bo dawniejsza pokazała się całkiem niepraktyczną. Prócz służby tak zwanéj wyższéj policyi, mało przyczyniła się do porządku i bezpieczeństwa w kraju. Niechby przy niniejszéj organizacyi o lepszy postarano się dobór ludzi, i jak najsurowsze postanowiono prawa, aby przeszkodzić mogącemu się znowu zakraść niedbalstwu; wtedy albowiem nie w dobrodziejstwo, ale w ciężar dla kraju przemienić się musi.

Ksiądz Wagilewicz uszedł rekolekcyi chcąc przejść na obrządek luterski; ksiądz Konstantynowicz nie jest wolnym jeszcze, bo podobno inicyatywa względem niego wyszła od rządu.

Ostatni numer *Pamiętnika gospodarskiego* podaje szczegółowe sprawozdanie o wiadoméj wam wystawie bydła i narzędzi gospodarczych, i dobrą obiecuje jéj przyszłość, jeżeli towarzystwo już raz na prawdę zacznie myśleć o podniesieniu naszego krajowego gospodarstwa. Otóż słowa *Pamiętnika:* „Należy u nas wystawę podnieść do uroczystości narodowych, wyznaczać nagrody i pochwały nie tylko za ulepszenie bydła i narzędzi rolniczych, ale oraz za dobre prowadzenie, za każde ulepszenie we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego. Rolnictwo jest podległe nieskończonym postępom. Wprowadzenie nowéj uprawy gruntu, różne metody gnojenia, najlepszy rozdział pól w celu kolejnéj ich uprawy, ogrodnictwo, sztuka zasiewania lasów, sadzenia drzew, utrzymywania ochędóstwa po wsiach itd. Te to są przedmioty które jeszcze zasługują na gorliwe zajęcie się członków towarzystwa.“ Do wszystkich tych pięknych dalszych życzeń dodam najbliższe, jakie się słyszeć dały przy téj wystawie: aby z następującym rokiem towarzystwo postarało się o większą konkurencyą bydła, aby zechciało uwzględnić także rasę krajową, aby obok wystawy nie pozwoliła na publiczną licytacyą, w końcu, aby spadły nieco ceny narzędzi.

W przeciągu jeszcze tego miesiąca ma zjechać p. Jan Nestroy pierwszy komik z Wiednia, na gościnne role. W polskim teatrze p. Miłaszewski zaczyna zawód dramatyczny.

Wiedeń 21 lipca. Korespondent peszteński dziennika *Wanderer* w następujący sposób wyjaśnia powody odwołania felzm. Haynau:

„Wojskowa surowość i nieugiętość Haynaua, który przywykł oddawna, aby jego rozkazy spiesznie i co do joty bywały wykonywane, były powodem częstych waśni między nim a wiedeńskiém ministeryum. Waśnie te wzmagały się, gdy ministeryum niezgadzało się na postanowienia Haynaua i takowe modyfikowało. Gdy to wśród burzliwych stósunków ostatnich czasów często się powtarzało, pełnomocnik używał z swéj strony prawa odwetu i niejedno zmieniał w rozporządzeniach ministeryalnych, a przynajmniéj niedziałał w duchu i z pośpiechem, jakiego się z góry spodziewano. To wszystko powiększało scyssyą codziennie, i łatwo było przewidzieć niemiłą katastrofę. Powodem kompletnego zerwania między ministeryum i Haynauem, był niewątpliwie biskup Bémer.

Sąd wojenny peszteński skazał Bémera na powieszenie, Haynau ułaskawił go na 20-letni areszt, a nikt niepoważył się wyroku tego nazwać niesprawiedliwym lub okrutnym. Tymczasem, jak wiadomo, Bémer został zupełnie ułaskawiony i żyje obecnie w jednym z opactw Austryi. Ta okoliczność tak rozdrażniła Haynaua, iż odtąd otwarcie czynił gabinetowi opozycyą, i przy nieugiętości swéj woli, żadnego niedawał ucha głosom przestrogi. Koniecznym wynikiem tego postępowania było mnóstwo konfliktów, które jednak rzadko do publicznéj dochodziły wiadomości. Wszakże z końcem marca miał się rozpocząć olbrzymi proces deputowanych debreczyńskiego sejmu, którzy mieli udział w ogłoszeniu niepodległości Węgier 14 kwietnia 1849 roku, i wyroki miały być ogłoszone. Ministeryum nagliło o spieszne ukończenie téj sprawy i poleciło felzm. użycie całéj surowości prawa; gdy jednak nieprzystępowano do rzeczy, ministeryum powołało natychmiast prezesa sądu wojennego, audytora sztabowego Nedelkowicza do Wiednia, dla złożenia raportu o stanie sprawy.

4go b. m. o 11 wieczór rozesłano nagle pachołków na wszystkie strony, aby jak najspieszniéj zwołali urzędników sekcyi i audytorów. Wszyscy pospieszyli do bióra, zastali je już w czynności i część więzienia Neugebäude oświeconą. Wydano zaraz 28 wezwań stawiennictwa, i oznajmiono assydentom sądu wojennego, pensyonowanym oficerom, że nazajutrz o 11 zrana sąd wojenny schodzi się dla wydania wyroków na deputowanych. Jednocześnie Haynau wyprawił do Wiednia sztafetę z raportem o swojem postąpieniu. Po 2éj w nocy wszystko już było gotowe, a nazajutrz o 11éj ogłoszono wyroki ze zwykłemi formalnościami. Wszyscy 28 deputowani, których one dotyczyły, skazani zostali za zbrodnią zdrady stanu na powieszenie: ale Haynau, z wyjątkiem czterech, wszystkich w zupełności ułaskawił. Okrzyk zadziwienia powstał na tę wiadomość. Głośno czyniono porównania między zbrodnią i karą, między zamiarem i skutkiem, między jawnem odszczepieństwem a prostem uwiedzeniem itp. Przez cały dzień następny, żywo o tem rozprawiano na wszystkich miejscach publicznych. 7go przybył do Pesztu statkiem parowym hr. Wrbna, adjutant przyboczny cesarza z dwoma wielkiemi w ręku depeszami, czem prędzéj wysiadł na ląd i dorożką popędził do pałacu Karolego, gdzie Haynau mieszkał. Domyślano się, że się coś ważnego święci, ale nieliczono na krok tak stanowczy. 8go rano ogłoszono złożenie i pensyonowanie Haynaua, a wrażenie na wszystkich klasach ludności sprawione, było nie do opisania! Tego samego dnia wieczór przybył baron Gehringer, który do dziś dnia (15) żadnéj niemiał już z Haynauem konferencyi. 13go Haynau żegnał się z wojskowością; a dzisiaj opuszcza nas na zawsze.“

— *Pesti-Naplo* donosi co następuje o Statucie dla Węgier: „Ministeryum przekonawszy się, że zasady staro-konserwatywnego stronnictwa nie dadzą się z jego własnemi pogodzić, gdy z drugiéj strony dawni liberaliści niewiele okazali skłonności do brania udziału w obradach statutu tego dotyczących, — postanowiło chwycić się drogi pośredniéj, na któréj spodziewa się uczynić zadość życzeniom wszystkich patryotów. Dla tego, mający się wydać statut zawierać będzie jedynie ogólne, konieczne zarysy organizacyi, a jednocześnie wydane będzie prawo wyborcze, poczem zgromadzi się jak najśpieszniéj sejm węgierski, który stanowczą konstytucyą krajową uchwali.

—*Wanderer* podaje korespondencyą ze Stambułu 10 lipca, z któréj następne wyjmujemy szczegóły:

„4go b. m. poseł rossyjski p. Titoff, miał konferencyą z Ali-baszą, przy któréj na wyraźne jego żądanie obecnym był Fuad Effendi. Przedmiotem narady była kwestya Księstw naddunajskich i polskich wychodźców. P. Titoff chciał się koniecznie opierać na zobowiązaniach, które Fuad Effendi wziął na siebie, za bytnością swoją w Petersburgu. Nieznany dotąd rezultat téj konferencyi; obiega wszakże pogłoska, że kwestya internowania powtórnie na stół wychodzi. Dyplomacya zachodu chce jak się zdaje wspierać Portę w zamiarze ustanowienia terminu internowania na rok jeden. Austrya zaś i Rossya chcą koniecznie wygnania wszystkich wychodźców nieinternowanych, ale Porta nie skłoni się do użycia przeciwko nim środków przymusowych; chce owszem dać im wsparcie pieniężne, *dépôt* w Szumli rozwiązać, i pozostawić im wolność opuszczenia Turcyi lub pozostania. W przeciągu 10 dni odjedzie Faik Bey, komendant Szumlajskiego *dépôt* z instrukcyami i pieniędzmi, aby raz sprawie wychodźców stanowczo położyć koniec.— Mówią tu, że Anglia chce się znów zbliżyć do Austryi, pod warunkiem, aby w Węgrzech wszystko przywrócone zostało do dawnego stanu. Obecni tutaj Węgrzy z radością pogłoskę tę przyjęli, i w takim razie zdają się chcieć zapomnieć wszelkich uraz, jakie mają do Austryi.

Wiadomości z Bulgaryi i Bośnii są zaspokajające, Zia basza zamiast wojska wyprawił z Widdinu chrześciańskich księży, aby nakłonili powstańców do upamiętania się, i zmniejszyli liczbę tych, którzy uledz mają karze. Powstańcy proszą o łaskę. W Bośnii, Ale Kedicz i inni przywódzcy powstańców oświadczyli, że się poddają; Omer-basza zgromadza wojska swoje w Nissy, przy granicy Bulgaryi. Głównym promotorem powstania w téj ostatniéj prowincyi zdaje się być niejaki Iwanowicz, bulgarczyk wychowany w Odessie, ulubieniec rossyjskiego konsula w Belgradzie Lewszyna. Gdy ten ostatni wyjechał do kąpiel, do Niemiec, Iwanowicz nieczuł się już bezpiecznym w Belgradzie i wyjechał.

W tych dniach przybył tu statkiem parowym p. Lamartine i był u wszystkich ministrów i u Sułtana z podziękowaniem za donacyą, którą otrzymał w Azyi-Mniejszéj. Ma on zamiar założenia tam kolonii z 20 rodzin francuskich. Wraz z nim przybyła znaczna liczba włoskich oficerów, którzy chcą przejść do islamizmu i wstąpić do armii. Wszakże ministeryum wojny bardzo jest teraz ostrożne w przyjmowaniu obcych do wojska, a to z powodu licznych między nimi dezercyi. Obecnie policya śledzi dwóch oficerów, którzy uciekli z koszar z Scutari; mówią że armeńscy księża dali im paszporta i po 3000 piastrów każdemu.“

(Wiadomości bieżące). Konferencye biskupów w sprawach szkolnych rozpoczęły się przed kilkoma dniami; biskupi żądają, aby kościołowi służyło prawo szkolnego nauczania i połączone z nim prawo wybierania nauczycieli i dzieł naukowych, dalej nadzoru i kierunku katolickich spraw szkolnych, a zatem oddzieleńia instytutów naukowyach katolickich, nakoniec wolnéj administracyi wszystkich funduszów do szkół katolickich należących.

— *Neuigkeitsbote* donosi, że książe Bordeaux z orszakiem swoim wkrótce wyjedzie z Frohsdorf do Akwisgranu, gdzie się ma odbyć zgromadzenie legitymistów w dniu 2 sierpnia, jako w 20-letnią rocznicę abdykacyi Karola X w Rambouillet, na rzecz tegoż księcia Bordeaux.

— 14 b. m. feldm. Haynau przyjmował w Peszcie odwiedziny pożegnalne wszystkich jenerałów, oficerów sztabowych i wyższych władz wojskowych. Uważano przy tem, że był bardzo blady i mocno wzruszony.

— Mianowanie feldm. Csorich ministrem wojny rozpoczęło dłuższy szereg zmian w armii, które wkrótce mają być ogłoszone. Feldm. hr. Grünne ma być mianowany wielkim koniuszym, a feldm. hr. Degenfeld w jego miejsce adjutantem cesarskim. Feldm. hr. Schlick ma zostać jenerałem dowodzącym w Węgrzech, a feldm. Appel komenderującym w Morawie. Coraz więcéj mówią, że marszałek Radetzki pragnie by przeniesionym na stan spoczynku i już się podał do dymissyi. W takim razie feldm. baron Hess objąłby naczelne dowództwo we Włoszech.

Union donosi z Pragi 15 b. m.: „Dziś zrana pragski sąd wojenny przy otwartych drzwiach ogłosił wyrok skazujący feldm.-porucznika Ludolf na pozbawienie rangi i dwa lata fortecznego więzienia.

— Wynagrodzenie przyznane Rossyi za koszta utrzymania wójsk swoich w Węgrzech, w summie 700,000 rubli srebrem, zaspokojene będzie dostawą odpowiedniéj ilości soli z kopalń Wieliczki i Bochni. Saliny Wielickie wydają corocznie 700,000 centnarów soli, bocheńskie 250,000 centnarów.

— Feldm. Wallmoden, powołany jak mówią przez cesarza, ma w tych dniach przybyć z Pesztu do Wiednia gdzie kilka dni zabawi.

— W liczbie gości, którzy przybyli złożyć życzenia księciu Bordeaux w Frohsdorf w dzień imienin jego (15 Lipca), znajdował się hiszpański pretendent hr. Montemolin. Nazajutrz udał się on do Schönbrunu gdzie przez dwa dni pozostał, w celu, jak mówią, proszenia tutejszego rządu o poparcie jego starań o rękę księżniczki neapolitańskiéj. Zapewniają jednak, że tutejszy gabinet niechce wdawać się w ten interes.

— Prawno-polityczna terminologia słowiańska, do któréj ułożenia ministerstwo sprawiedliwości osobną komissyą do Wiednia powołało, tak daleko w druku postąpiła, że już w tych dniach wyjdzie pierwsza jéj część tj. niemiecko-czeska terminologia 9000 wyrazów obejmująca. Cena téj książki, 16 arkuszy druku zawierającéj, ustanowiona jest na 1 Złr. m. k.

— *Wiener Geschäft-Berichts* pisze, że feldm. Degenfeld mianowany został inspektorem całéj piechoty i konnicy Austryackiéj. W ten sposób centralna kancellarya wojskowa Cesarza rozpada się na 3 sekcye, mianowicie: *a)* administracyjną, pod kierunkiem feldm. Hess *b)* inspekcyjną piechoty i konnicy pod feldm. Degenfeld; *c)* adjutanturę pod przewodnictwem feld. hr. Grünne.

FRANCYA.

Paryż 16 lipca. *(Posiedzenie Zgromadzenia prawodawczego).* Porządek dzienny, prawo o prasie. — Artykuł 15 i 16 są przyjęte. Pierwszy tyczy się dodatków, które nie będą stemplowane, jeżeli nieprzechodzą 72 decimetrów kwadr. Drugi ma na celu zmniejszenie stempla o centima, jeżeli dziennik rozdawany i posyłany na koszt wydawcy. Pan Lasterie podaje § dodatkowy: „Wszelkie upoważnienie administracyjne co do rozdawania i sprzedawania dzienników na drodze publicznéj, będzie służyło prawnie wszystkim dziennikom.“

Jenerał Lamoricière: „Panowie! otoczyliście prasę surowemi prawami, które osądziliście za potrzebne, które my uważamy jako przesadzone. Nie pochwalamy je, lecz szanujemy. Idzie w téj chwili o zastósowanie zasady równości w obliczu prawa, zasady poświęconéj przez nasze rewolucye, zasady wcielonéj w naród. Nie wahajcież się, gdy ją zastósować potrzeba. Jeżeli tego nie uczynicie, wasze prawo oparte będzie na sile, ale nie na opinii. Prawo straci swoją powagę, a duch publiczny usunie się od niego (brawo). Otóż, co zrobić chcecie. Chcecie atrybucye sprawiedliwości oddać policyi. Pan minister sprawiedliwości powiedział, iż skoro doktryna potępioną jest przez krajową sprawiedliwość, dziennik, który ją propaguje, powinien być ugodzony w swoim kapitale. Wy, tę najwyższą sprawiedliwość, która potępia, rozróżniając złe od dobrego, przenosicie do policyi (brawo). Ale powiem kilka słów o politycznéj stronie tego prawa. Powiadają niektórzy: „Zróbcie interpelacyą, jeżeli znajdujecie, że rząd nie jest bezstronnym w używaniu upoważnień, jakie mu nadaje prawo. Lecz skoro się to czyni, odkładacie interpelacyą i słusznie, bo byłoby ich tyle, że pracy naszéj nigdy nieskończylibyśmy. Ale sposób jakim używacie prawa pozwolenia sprzedaży,

duch dzienników, które protegujecie, zmusza mnie do pytania się was, czyli one mają waszą aprobacyą? Mówią oni, że pan minister spraw wewnętrznych napisze cyrkularz do prefektów, aby starali się o przygotowanie rewizyi konstytucyi przez was samych czyli raczéj o zgwałcenie konstytucyi. Pan minister ma w pogotowiu ordonanse lipcowe Rzplitéj i ma je nam przedłożyć. Dla tego bronię poprawki pana Lasteyrie. Chcę, aby prawo równe było dla wszystkich dzienników poważnych, i dodaję dwa słowa do poprawki, aby prawo było równe dla wszystkich dzienników ulegających tym samym ustawom i téj saméj, kaucyi. Kończę panowie jedną uwagę: większość zgromadzenia złożona jest z dwóch partyi. Skoro dzień rewizyi konstytucyi nadejdzie, jedna mieć będzie chciała legitymistyczność z instytucyami konstytucyjnemi: druga, monarchią, ale monarchią z 1830 roku z instytucyami przeto republikanckiemi. W obec tych dwóch stronnictw znajdzie się trzecie utrzymujące formy republikanckie. Jeden punkt ma ono wspólny z dwoma poprzedniemi. Wszystkie trzy chcą zarówno wolności i rządu parlamentarnego. Wolności, bo kraj obejść się bez niéj nie może, formy parlamentarnéj, bo ona jest rękojmią wolności. Lecz ta rękojmia ma swoje konieczne warunki, których jeżeli nie zachowacie, pracować będziecie dla innego stronnictwa, którego marzeniem jest absolutyzm, despotyzm, stronnictwa, który nie mówię płaci, ale faworyzuje dzienniki za nim przemawiające. W dzień rewizyi to stronnictwo projektować będzie cesarstwo, ale cesarstwo bez geniuszu i sławy. W dniu owym, partya ta mieć będzie w ręku władzę, i użyje przeciw wam tych praw, za któremi dziś głosujecie. Bodajeście nie żałowali, gdy wszystko, co dziś przeciw wolności czynicie, przeciw wam się obróci (oklaski z lewéj).

Po krótkiéj odpowiedzi pana Baroche opartéj na tém, że prawo do dania upoważnienia z natury rzeczy pociąga za sobą prawo odmówienia tegoż, Izba odrzuca poprawkę. W końcu posiedzenia zgromadzenie przyjąwszy artykuł dodatkowy dający dwa miesiące czasu dziennikom istniejącym od daty promulgacyi, do zastosowania się do art. 3 i 4 prawa drukowego przyjmuje całe prawo większością 127 głosów.

Dzienniki mówiąc o tém prawie, które raz na zawsze nazwały „ustawą nienawiści", wspominają o jednéj trudności nieprzewidzianéj całkiem, tojest co do korespondencyi. Łatwo bardzo prawo to obejśćby się dało za pomocą tego środka. Zdaje się wszakże, iż dziennikarstwo jest zupełnie przygotowane na wszelkie konsekwencye i rokuje sobie w saméj ustawie zaczerpnąć nowa ulgę i potęgę.

Paryż 17 lipca. Zgromadzenie na posiedzeniu zawotowało odroczenie Izby. Myśl odroczenia nie porusza dużo więcéj publiczności, niż dyskussya o wolności druku. Ci, którzy się cieszą, że prasa będzie ścieśnioną i pognębioną, cieszą się również, że trybuna zamilknie. Dla nich mówcy i dziennikarze to gaduły. Daleką jest dzisiejsza Francya od dawnéj, którą wzruszało słowo spadające z mównicy, którą zajmował i zapalał artykuł w gazecie, w któréj ordonanse lipcowe zrobiły rewolucyą, bo chciały zabić prassę. Dzisiejsza Francya się cieszy myślą, że sobie przez trzy wypocznie miesiące.

Zgrom. daléj rozprawia nad budżetem 1851, który według zdania *Débatów* jest projektem pisanym pod wpływem cokolwiek optymistycznym. Nie jest on jednak bez zalet, lubo w szczegółach wiele zarzucić mu można.

Pan Girardin złożył na biórze prezesa Zgromadzenia dwa projekta. Pierwszy, odesłany do 12éj komisyi, żąda wysadzenia komisyi z 15stu członków, mającéj zrobić raport Izbie o środkach dla zapewnienia wierności i bezstronności w sprawozdaniach dziennik z posiedzeń ustawodawczych i audyencyi sądowych. Drugi, podany jako poprawka do budżetu, wymaga, aby pensya reprezentantów ludu zniżoną była o połowę. Z przyczyny właśnie téj redukcyi, uznano go znów za niepraktyczny.

— *Monitor* ogłosił stan przychodu skarbu w pierwszém półroczu r. 1850. Rezultat, jaki cyfry okazują, dowodzi ulepszenia znacznego w dochodach państwa. Porównawszy go z pierwszém półroczem 1849, znajdziemy przewyżkę 16 milionów, z pierwszém półroczem 1848, przewyżka dochodzi 18 milionów. Podatek bezpośredni wpłynął należycie, a co większa z zaległości 1849 odebrano 40,800,000 fr., i zostaje się już tylko 6,470,000 fr.

Stan przywozu i wywozu krajowego również dowodzi znacznego polepszenia w sytuacyi Francyi handlowéj. Przemysł coraz więcéj potrzebuje surowych materyałów zagranicznych, aby wystarczyć swoim wyrobom. Exportacya na większą jeszcze podniosła się skalę.

Paryż 18go lipca. Dziennik *le Pouvoir* stawał przed zgromadzeniem. Spodziewano się posiedzenia sądowego wielce ciekawego. Ciekawość zawiedzioną została. Część lewéj strony złożyła deklaracyą wstrzymania się od głosowania, albowiem razem stroną i sędzią być nie chce. Po zwykłych pytaniach, zabrał głos adwokat p. Chaix-d'Et-Ange. Dwa były sposoby bronienia sprawy dziennika. Albo trzeba było wystąpić, jako obrońca prasy i przedstawić jedną z tych silnych liberalnych teoryi, które zrobiły sławę Erskina i innych mistrzów wymowy, albo też, trzeba było być po prostu adwokatem i starać się o uniknienie skazującego wyroku. Pan Chaix-d'Est Ange wybrał ten drugi sposób. Bronił skromnie, elegancko, ale tym sposobem zmniejszył o wiele ważność tego procesu. Gerent dziennika *le Pouvoir* uznany został za winnego. Poczém Izba zawiązała się w komitet tajny dla wyznaczenia stósownéj kary.— Komitet ciekawszy był od całego posiedzenia. Pan Vatimesnil oświadczył, iż zgromadzenie nie powinno mieć na celu i chcieć uderzyć dziennik, ale kogoś *wyższego*. Tém wyższem nie mógł być nikt inny tylko Elizeum. Tak osądziło i zgromadzenie, żadnéj nie wymierzyło kary cielesnéj, tojest więzienia, ale skazało dziennik na zapłacenie znacznéj summy pieniężnéj.

Paryż 17 lipca. Po ośmiodniowych dość burzliwych rozprawach, Izba nareszcie przyjęła projekt prawa o wolności druku. Nietylko dzienniki, pisma peryodyczne, sztychy, litografie etc. są niem uderzone, ale nawet feiletony, dzieła naukowe, przemysłowe, handlowe, słowem prasa pod to prawo zemsty podciągnięte zostały. Są to początki postępowania co może doprowadzić Francyą do nowéj rewolucyi, do przepaści. Inaczéj wszakże gabinet zrobić nie mógł. Jest opinia, że zaangażowany dyplomatycznie w obec Prus i Rossyi musiał zadość uczynić swemu zobowiązaniu się i wymagalnościom tych dworów; tem prawem grób sobie otworzył. Dotknęło bowiem ono daleko więcéj, daleko boleśniéj dzienniki bonapartystowskie, które w każdym razie, w każdéj okoliczności rządu broniły prawie oficialnie, a które dzisiaj już ton swój zupełnie zmieniły. Prócz dzienników, Paryż, Francya, nieprzepuszczą płazem zgwałcenia tak widocznego konstytucyi, i czas może być nawet bardzo bliski, pokaże wam, że ta opinia nie jest bez zasady.

Mowa jenerała Lamoricière dała wam zapewne poznać, że republikanie nie lękają się ani coup d'Etat, ani żadnych tajnych spisków. Nie będą oni emigrować z kraju, chyba, że zwyciężą, ale jakież tego następstwo!... Boleść i zgroza pióro me wstrzymują! a wszakżeż to nastąpi!

Przywołanie dziennika *le Pouvoir* bonapartystowskiego przed trybunał wysokiéj Izby jest niezmiernie ważnym czynem. Po upadku dziennika *le Napoleon* dziennik *10 Decembre* przybrawszy nowy tytuł *le Pouvoir* został dziennikiem rządowym prezydentury. Sławny z awantur Granier z przybranem nazwiskiem od wsi, w któréj się urodził de Cassagnac został powołanym na naczelnego redaktora z pensyą roczną 18 tysięcy franków. Wszyscy redaktorowie podrzędni, administracya i same nawet koszta były i dotąd są opłacane z kassy prezydenta Rzpltéj, słowem dziennik ten mający dziś zaledwie 711 abonowanych, był utrzymywany kosztem Ludwika Bonapartego. Wczorajszy jego numer zaattakował Izbę. Lecz czemże jest ten attak w porównaniu z artykułami dziennika *Courrier de la Gironde* wydawanego w Bordeaux, gdzie reprezentanci są poprostu pijakami, łajdakami, ludźmi bez czci i honoru, od tygodnia mianowani? A przecież artykuły tak brudne, tak nikczemne, uchodzą bezkarnie, gdy tymczasem artykuł dość słaby jutro ma być sądzonym! Jestto wyraźnie ostrzeżenie dane prezydentowi. Jestto rodzaj małéj lekcyi, że Izba jest wszechwładną, i że nikt się bezkarnie na jéj byt targnąć nie może. Jestto nakoniec dowód najjaśniejszy, że między Izbą ciała prawodawczego a prezydentem Rzeczypospolitéj, niema téj jedności, téj harmonii, o jakiéj ministrowie i ich dzienniki codzień dość głośno prawią!

Sprawa dziennika *le Pouvoir* zakończy się zapewne uniewinnieniem gerenta, który ma być bronionym przez sławnego adwokata Chaix-d'Est-Ange i drugiego niemniéj sławnego P. Delangle asystenta. Gorale i rozmaitéj opinii republikanie, mają się wstrzymać od wotowania, oddając niby tym sposobem hołd wolności druku, tyle dziś wszędzie prześladowanego. Gorale biali, tojest ultralegitymiści zapewne się także wstrzymają, bo jak wam doniosłem, idą oni krok w krok za republikanami, Goralami czerwonemi — Bonapartyści wotować będą za uwolnieniem, a sami tylko orleaniści i legitymiści wahający się, postanowią coś o losie dziennika i jego gerenta.

Wojna między ministrem wojny, a jenerałem Changarnier trwa ciągle; i jeśli mam wierzyć pewnym osobom, skończy się ona w tych dniach dymisyą pierwszego, a tryumfem zupełnym ostatniego.

Po rozprawie nad budżetem 1851 Izba się rozejdzie na 3 miesięczne wakacye, zostawiając, podobnie jak w roku zeszłym, komisyę z 25 członków. Tak przynajmniéj dziś Izba postanowiła na publicznem posiedzeniu.

W końcu, wszystko spokojnie w Paryżu i całéj Francyi, sam tylko rząd i władza jego skryta, są mocno niepokojeni projektami najdziwaczniejszemi. Prawo o przysięgłych, odbierając im przywiléj sądzenia zbrodni politycznych i drukowych, i prawo rozbrojenia zupełnego gwardyi narodowéj we Francyi, z zostawieniem wszakże 30 tysięcy w Paryżu, wybranych przez władze rządowe, wkrótce będą przedstawione. Są oba projekta już wypracowane i przyjęte przez gabinet; zda mi się wszakże, że niezostaną wniesione do Izby aż po jéj wakacyach.

Dziś rano było posiedzenie ministrów we względzie odebranéj noty od gabinetu angielskiego, że w razie jeśli Rosya będzie pomagać Danii przeciw Szleswikowi, Anglia krok ten weźmie za zerwanie pokoju europejskiego. Ministeryum odłożyło rozwiązanie téj kwestyi do sesyi jutrzejszéj.

Kronika miejscowa

Kraków 23 lipca. W niedziele na Baranie pomimo że ceny spadły targ był dość znaczny. Pszenica świeżéj młocki najlepiéj się jeszcze trzymała, płacono korzec od 16 do 20 złp. Żyto spadło znacznie to jest na $11\frac{1}{2}$ do $13\frac{1}{2}$ złp. Jęczmień od 10 do $12\frac{1}{2}$. Jara pszenica od 11 do $13\frac{1}{3}$. Rzepak od 28 do 30 złp.

Kleparski targ wczorajszy był całkiem lichy. Pszenicy do młyna parowego kupiono 300 korcy po 21 do $22\frac{1}{4}$ złp. Żyta 150 po $15\frac{1}{3}$ złp. Na samym Kleparzu kupiono ze 40 korcy pszenicy po 25 złp. daléj po 20 i 22 złp. Żyto wypadało od $14\frac{1}{2}$ do 16 złp. korzec. Jęczmień od 13 do $14\frac{1}{2}$ złp. Jara pszenica od 16 do $17\frac{1}{2}$. Groch od 18 do $19\frac{1}{2}$ złp. Dziś zdaje się że targ ustali ceny. Znacznego wszędy spodziewają się dowozu.

SPROSTOWANIE.

W wczorajszym wykazie spalonych domów, *zamiast:* 93, 243 Kobrzyński Fabian, *czytaj:* 93, 243 Julia Brossard wdowa. — Zamiast 46, 79 Żelechowska Konegunda, *czytaj:* 46, 79 Józefa z Żelechowskich Wrońska.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
22	2	27" 5'''. 56.	† 19.° 8.	5'''. 68.	pł.wsch. słaby	pogoda z chm.	po 12 deszcz drobny		
„	10	„ 5. 66.	† 16. 5.	6. 01.	wpł.wsch. „	pochmurno		† 22.° 6.	† 11.° 9.
23	6	„ 5. 83.	† 15. 2.	6. 01.	wschodni „	„			

W DRUKARNI CZASU.